Nr. 224. Lwów — Sobota dnia 29 Września. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: Sob. św. Michała Arch. G. 20 po Św. — Jutro: Niedz. Sofii M. N. 15 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 3. Zachód g. 5 m. 37. Długość dnia g. 11 m. 34. Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 września.

Bezpośredniem i niezwłocznem następstwem bułgarskich wyborów do sobrania jest przesilenie gabinetowe; inne ich skutki, które niezawodnie będą o wiele od tamtego ważniejsze, ukażą się niebawem, jako naturalny i konieczny wynik wszystkiego, co się działo w księstwie od upadku Stambułowa: Bułgarya musi wejść w mgławicę chaotycznych stosunków, zakończy swą rolę pokojowego czynnika na wschodzie, stanie się owszem źródłem ciągłej trwogi dla mocarstw, które za cel swej międzynarodowej polityki obrały utrzymanie *status quo* w Europie. Rosya wie, że Bułgarya dla niej dojrzewa i dlatego odrzuca wszelką z nią połowiczną zgodę, oświadczając w swym *Nordzie*, iż żąda od księstwa wyparcia się wszystkiego, co zaszło od chwili połączenia się Rumelii z północną Bułgaryą. W tem stanowisku rosyjskiem nie ma nic nowego — i to Petersburg z naciskiem i z pewną dumą podnosi — ale Bułgarya już nie posiada dawnej siły do opierania się tym pretensyom caratu, a w tem właśnie jest rdzeń zmienionych stosunków.

Stambułów był radykalistą, lecz także wielką głową. Jako radykalista, nic sobie nie robił z litery konstytucyi, z pisanych ustaw; był — jak każdy radykalista, obdarzony władzą — despotą, który bezwzględnie, często brutalnie deptał to, co inni mieli za świętość, więc konstytucyę, prawo osobistej wolności, prawo propagandy opinii. Usprawiedliwieniem dlań jest to, że ani ta konstytucya nie była właściwą dla niewyrobionego społeczeństwa, ani owa wolność osobista i propaganda opinii nie były używane godziwie, z głębokiem i patryotycznem przekonaniem, lecz przeciwnie stały się narzędziem spisku przeciw niepodległości kraju. A nadewszystko, cel Stambułowa był wielki: samodzielność księstwa wewnętrzna i zewnętrzna, ład i trwałość stosunków, wzbudzająca zaufanie Europy, wreszcie siła militarna, nakazująca pewien respekt. Wszystkiego tego dopiął Stambułow, ale w młodem społeczeństwie nie mógł na długo utrwalić. Istniało to razem z nim i przez niego, a gdy go nie stało, wnet się rozpadać zaczęło, wracać do chaosu, który był naturalnym stanem organizmu jeszcze niewyrobionego politycznie, a ujętego w formę państwową po prostu z fantazyi mocarstw, które nie wiedziały co począć z krajem, który już był oderwany od Turcyi, a nie powinien był stać się rosyjskim.

Wszyscy nieprzyjaciele Stambułowa, ludzie różnych, wbrew sprzecznych dążeń: konserwatyści, liberałowie, zwolennicy tirnowskiej konstytucyi (Karawełowcy), cankowiści, czyli rosyanofile — podali sobie ręce, aby obalić tego dyktatora. Nic więcej wspólnego między nimi nie było, więc też gdy celu dopięli, zaczęli się kłócić i intrygować przeciwko sobie. Obalili Stambułowa w imię podeptanej przezeń wolności przekonań, więc przynajmniej na razie musieli szanować tę wolność. Tak wszelkie antipaństwowe dążności: russofilstwo, socyalizm, karawełowskie protestacye przeciw koburskiej dynastyi naraz się stały legalnemi, podniosły głowę, zorganizowały się w stronnictwa, mają swych przedstawicieli w nowem sobraniu. Byłoby to nic w każdem wytrawnem społeczeństwie, oswojonem z konstytucyą — w Bułgaryi oznacza to rozbicie zaledwo skleconego organizmu, powrót jego do stanu politycznej mgławicy. Tego, co już zrobiły dokonane teraz wybory do sobrania, nie można odrobić bez jakiegoś zamachu z góry na wzór zamachów serbskich, tylko, że każdy taki zamach trudniejszy jest dla nieuznanego przez mocarstwa księcia, niż dla prawowitego króla Serbii. Odtąd stronnictwa, nieuznające księcia, istnieją legalnie, mają w sobraniu swych rzeczników, mają poparcie Rosyi, mają za sobą prawo tratatowe, a w dążeniu do swych celów nie pogardzą środkami, używanymi na wschodzie.

Nawet najbardziej umiarkowane między temi stronnictwami już zerwały ze sobą. Skończył się ich sojusz, zawarty dla obalenia Stambułowa, zaczęła się otwarta wojna. Ministrowie Radosławow i Tonczew, przedstawiciele liberalizmu w gabinecie, podali się do dymisyi, zarzucając swym konserwatywnym kolegom w rządzie Stoiłowowi i Naczowiczowi, że podczas wyborów nieuczciwie przeciwko nim agitowali, ba, nawet gwałcili przekonania wyborców. Za tymi dwoma wodzami liberałów idzie ich stronnictwo do opozycyi. Stoiłów i Naczowicz głoszą, że i bez liberałów mają większość, a ostatecznie mogą się sprzymierzyć z rumelijskimi russofilami, którzy księcia i niepodległość kraju uznają, a chcą tylko zgody z caratem. W gruncie rzeczy tak się te dwa dążenia nie godzą ze sobą, że będą się ciągle ścierały i zwycięży silniejsze, t. j. russofilskie. Ale już to pomijając, pamiętać trzeba o tem, że na bałkańskim półwyspie większość pozyskana przez wybory nie pozwala nic sądzić o rzeczywistem usposobieniu kraju, jeśli tam w ogóle jest jakie. Zdaje się owszem, że naród nie ma żadnej politycznej myśli i zawsze głosuje tak, jak chce ten, kto wyborami kieruje. Inaczej nie można wytłómaczyć faktu kolejnego w Serbii znikania bez śladu olbrzymich większości postępowych, po nich liberalnych, po tych radykalnych, znów liberalnych i znów radykalnych, zależnie od tego, kto wybory robił. To samo w Bułgaryi: Karawełowcy starli byli do szczętu cankowistów, Stambułow zmiótł wszystkich, teraz znów ani śladu nie zostało po stambułowcach, a to zawsze przez „wolne" wybory. Gdyby one naprawdę były wolne i gdyby naród miał jakąkolwiek myśl polityczną, to czyż np. długie rządy Stambułowa nie wytworzyłyby w kraju zastępu jego szczerych zwolenników? Skoro stale w krajach konstytucyjnych na półwyspie bałkańskim razem z gabinetami znikają bez śladu ich stronnictwa, to najlepszy dowód, że jest tam, jak w krajach despotycznych, gdzie faworyci rozporządzają legionem usłużnych, a od obalonych wielkości wszyscy odrazu się odwracają. Więc ta większość dzisiejszego gabinetu bułgarskiego jest prostem okłamywaniem siebie; ona się składa nie z ludzi tak samo przekonanych, jak Stoiłow i Naczowicz, lecz z ludzi poprostu bijących łbami przed nowem słońcem.

Tak było i za Stambułowa. Ale on był siłą, był naprawdę słońcem, miał myśl, silną wolę i energię, która druzgotała wszystko oporne. Natomiast Stoiłow i Naczowicz już pokazali, że są zdolni tylko do balansowania, do robienia koncesyi na wszystkie strony, do starań o przypodobanie się każdemu. Rezultat tego jest widoczny, bo się rozpętały wszystkie niebezpieczne dla niepodległości kraju i dla dynastyi agitacye, uznane teraz nawet za legalne. Następstwem takiego stanu rzeczy przy słabości rządu będzie dojrzewanie kwestyi bułgarskiej do zatargu, którego Europa dotąd unikała szczęśliwie. Teraz ona musi spoglądać na Bułgaryą z ustawiczną troską i z przekonaniem, że wcześniej, czy później katastrofa nastąpi i że *Nord* miał racyą, odrzucając w imieniu Rosyi wszelkie sposoby ugody z księciem Ferdynandem.

Wczorajszy telegram doniósł o fakcie bardzo znaczącym: dwa tysiące rosyjskich aresztantów, zatrudnionych przy budowie kolei żelaznej w kraju nadamurskim na Syberyi, zbiegło za sąsiednią koreańską granicę, a rząd rosyjski zaraz posłał za nimi pogoń, złożoną z pięciu tysięcy wojska, które już wkroczyło do Korei. Pomijając to, że żadne międzynarodowe prawa nie pozwalają na taki pościg w obcem państwie, zadziwiającem jest, że tylu skazańców mogło zbiedz odrazu i tyle wojska znalazło się pod ręką, aby można było wysłać je w pogoń i to właśnie do Korei, w której jakby naumyślnie stosunki tak się niożyły w skutek zwycięstw japońskich nad Chinami, że Rosya musi zabezpieczyć swe interesa i pretensye do jednego z niezamarzających portów, naprzykład do portu Łazarew. Raz już, pisząc o stosunku mocarstw europejskich do zatargu koreańskiego, zwróciliśmy byli uwagę na to, że trasa wielkiej syberyjskiej kolei jest tak wytknięta, jak gdyby utknąć miała o ocean Spokojny nie na terytoryum rosyjskiem, lecz na koreańskiem. Ogromna rzeka Amur, szersza od Dunaju w dolnym jego biegu, płynie z zachodu na wschód, miejscami bardzo się zbliżając z razu do chińskiej, potem do koreańskiej granicy. Więc kolej powinna biedz po lewej stronie Amuru, aby rzeką zasłonięta była od chińskich ataków w razie wojny i aby podczas pokoju służyła mieszkańcom obszernych ziem na północ od Amuru. Tymczasem tę kolej poprowadzono w bardzo znacznej części wzdłuż prawego brzegu rzeki, gdzie do Rosyi należy stosunkowo wązki pas ziemi. Taka trasa już przed dwoma laty wzbudziła między europejskimi specyalistami podejrzenia co do terytoryalnych zamiarów caratu względem Chin i Korei i dość głośno mówiono o tem, że niedawno Rosyanie przezwali koreański port Wasang portem Łazarewa, jak gdyby to było miasto rosyjskie. Teraz znowu powstaje nowe podejrzenie, że albo owym dwom tysiącom aresztantów ułatwiono ucieczkę, aby ścigając ich, wpaść do północnej Korei i tam już zostać, albo nawet ucieczkę tych aresztantów poprostu zmyślono, a pogoń jest tylko pretekstem. Bo jest faktem, że od początku wojny chińsko-japońskiej, Rosya poczęła gromadzić wojska na pograniczu koreańskiem. Angielskie źródła podają, że carat ściągnął tam dziesięć batalionów strzeleckich, dwadzieścia sotni kozaków i odpowiednią liczbę dział, razem około piętnastu tysięcy ludzi, co w tamtych stronach już może uchodzić za poważną armię. Nadto w porcie Władywostoku zgromadziła się cała rosyjska eskadra oceanu Spokojnego. Już parę tygodni temu Rosya postarała się o pretekst do zatargu z Chinami. Na jakąś stacyę kolejową napadli zbóje, zrabowali ją i paru ludzi zabili. Rosya nazwała to napadem zbrojnych band chińskich i wystosowała do pekińskiego rządu notę, domagającą się zadosyć uczynienia. Słowem, widoczne jest, że Rosya chce się wmięszać do zatargu koreańskiego; może już to zrobiła, jeśli wczorajszy telegram o wysyłce 5-cio tysięcznej pogoni nie przesadził cyfry i samego zajścia; lecz jeśli jeszcze nie zrobiła, to prawie pewne, że zrobi. A wtedy i Anglia będzie musiała wystąpić czynnie. Jest to więc fakt bardzo niebojętny dla Europy.

Piszą nam z Wiednia, 27 września:

Z wszczętej nagle bez realnych powodów, a rozognionej mówkami Bismarka dziennikarskiej wrzawy antipolskiej, widocznie pragną skorzystać żywioły antikoalicyjne, t. j. frakcye: niemiecko-narodowa, antisemicka i młodoczeska. Organa tych frakcyi usiłują przeto ile możności rozmamiętnić polemikę i wykazać, że parlamentarny sojusz Polaków z Niemcami jest niemożliwy. Ku temu celowi wyzyskują nawet ogłoszoną wczoraj przez *N. fr. Pr.* rozmowę arcybiskupa Stablewskiego. Jednakże cała ta wrzawa w niczem nie dotyka wewnętrznej polityki austryackiej. Niemieckiej lewicy pomiędzy r. 1880 a 1890 na nic się nie przydały sympatye niemieckie, a na odwrót ówczesne antipolskie występy ks. Bismarka w sejmie pruskim w niczem nie osłabiły naszej pozycyi w Radzie państwa. Tak będzie i nadal, a skoro z zebraniem się Rady państwa polityczny punkt ciężkości przeniesie się znowu na właściwe miejsce, cała ta wrzawa, o ile w niej biorą udział tutejsze dzienniki antikoalicyjne, okaże się epizodem bez wszelkiego politycznego znaczenia. Frakcya niemiecko-narodowa podczas wakacyi wprawdzie zdobyła mandat poselski w Karyntyi, ale to nie nadaje jej jeszcze ani nawet liczebnej siły. Antisemici wracają ciężko skompromitowani rewelacyami procesu Geidera. Obóz zaś młodoczeski stał się podobny do armii w rozsypce. W takich okolicznościach zamachy tych frakcyi na koalicyę, podejmowane za pomocą hecy antipolskiej, mogą obudzić tylko wesołość.

Korespondencye.

(*Proces Geidera.*)

Wiedeń 25 września.

Znana afera urzędnika asekuracyi Politzera, który po interpelacyi posła Kaisera w Radzie państwa w sprawie Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione di sicurta", napadł był interpelanta na ulicy, za co zasądzono go na cztery miesiące ciężkiego więzienia, doczekała się wczoraj epilogu. *Był to proces karny przeciw Elgarowi Geiderowi, który posłowi Kaiserowi dostarczył danych do interpelacyi.* Politzer w liście do Kaisera wyraził się był o Geiderze, że to jest „indywiduum podłe", które wymusza na Towarzystwach finansowych różne subwencye. Geider zaskarżył Politzera o obrazę honoru, podczas rozprawy w tak dotkliwy jednak sposób został zdemaskowany, że prokuratorya była zniewolona wytoczyć mu śledztwo o zbrodnię wymuszenia i oszustwa. Nietylko bowiem udowodnił mu Kaiser, że on wymuszał u Towarzystw ubezpieczeń „subwencye" i wymusić chciał posadę dobrze płatną — ale sam Geider zaplątał się w swych zeznaniach w różne sprzeczności i przysiągł fałszywie, że nigdy o żadną nie starał się dla siebie posadę.

Geider jest Niemcem z cesarstwa (z Darmstadtu) protestantem i służył w Austryi w latach od 1885 do 1892 jako urzędnik w administracyi Towarzystwa ubezpieczeń „Phoenix". W roku 1892, kiedy opróżniona posada w dyrekcyi dostała się nie jemu, jak o tem marzył, ale komuś innemu, zaczął grozić zarządowi towarzystwa, że wyzyskując swoje związki z posłami antysemickimi i swoją znajomość stosunków towarzystwa, zniszczy je, jeśli mu nie przyznają wyższej pensyi i rangi. Na pogróżki te nie zważano. Niebawem wniósł jednak poseł Gessman (17 lipca 1892) interpelacyę w Radzie państwa, która bardzo nieprzyjemną była dla Towarzystwa, a organ antysemicki *Deutsches Volksblatt* podał artykuł pełny osobistych wycieczek przeciw dyrektorowi Towarzystwa Klangowi. Geider wcale nie wypierał się autorstwa tej napaści, bardzo mało usprawiedliwionej, a niebezpiecznej dla najlepiej nawet rozwijającego się przedsiębiorstwa. Każde towarzystwo może mieć trudne chwile, może się znajdować nawet w kłopotach, a mimo to być zupełnie uczciwem w swych interesach i pod każdym względem zasługiwać na kredyt. Obmawianie jednak zgoła nieuzasadnione może podkopać byt każdego przedsiębiorstwa, opartego na ogólnem zaufaniu publiczności. Dyrektor Klang oddalił więc Geidera ze służby, dając mu trzymiesięczną pensyę.

Geider, nie mając posady, żył odtąd tylko z zasiłków, wymuszonych na towarzystwie. Posiadając w ręku materyał, mogący zaszkodzić „Phoenixowi", znając jego tajemnice, groził w listach, że uniemożliwi jego byt dalszy, a polecony przez Gessmana żydowskiemu redaktorowi tygodnika poniedziałkowego *Extrapost* Józefowi Grafowi, prowadził swoje „układy" z towarzystwem za pośrednictwem tego pana. Graf jest typowym przedstawicielem złego dziennikarza wiedeńskiego, żyjącego z interesów pokątnych. Antysemici, piorunujący przeciw korrupcyi w ogóle, a korrupcyi żydowskiej w szczególności, oczywiście też potrzebują swego faktora-żyda. Jest nim więc, jakeśmy się z procesu dowiedzieli, żyd Graf, który był wtedy właścicielem dwóch pism: dwutygodnika *Kritische Revue*, mającego siedmnastu abonentów, i tygodnika *Extrapost*, który niewiadomo ile, miał czytelników. Sztuka wydawania pisma prenumerowanego przez 17 osób, jest już dawnym wynalazkiem. Wychodzi w Wiedniu wiele, bardzo wiele takich pism; mimo to żyją one dość dobrze z pauszalek. *Kritische Revue* n. p. otrzymywała 500 zł. od samego „Phoenixu". Jeśli jaki bank nie chce uznać korzyści dla siebie, że takie pismo nie wychodzi, to redaktor jego drukuje jeden numer w setkach a nawet tysiącach egzemplarzy, przyczem w „artykule wstępnym" rozbiera krytycznie, ze stanowiska antykorrupcyonistycznego, działalność tego banku, nie rozumiejącego się na wartości milczenia.

Otóż do pana Józefa Grafa udał się Geider z poleceniem Dra Gessmana i zaraz usłyszał i od niego i od jego ajenta Glaubera (który naito na własną rękę wydaje pisemko szkalujące instytucye finansowe), że ułatwiwszy interpelacyę w Radzie państwa popsuł sprawę. „Na tem zarobić można było około 20,000 złr. powiedział Graf, — ale pan mnie i sobie zepsułeś interes!" Po takiej wymówce, Graf zajął się jednak sprawą Geidera w ten sposób, że pośredniczył między nim a towarzystwem. Rzecz poprowadził tak zgrabnie, że i Geider otrzymał zasiłek i sam coś „zarobił" nie narażając swej osoby. Naprzód sprzedał siemnastoabonentową „*Kritische Revue*" Geiderowi, zatrzymawszy dla siebie pauszalia; kiedy Geider, mając własne pismo, mógł już pisać we własnym organie, przez Glaubera dał Graf do zrozumienia zarządowi „Phoenixa", że antysemicka partya uważa go za swego plenipotenta w akcyi przeciw towarzystwom ubezpieczeń i że „Phoeniks" nie będzie miał spokoju, aż się nie pogodzi z oddalonym urzędnikiem. W ten sposób wyjednał mu najpierw subwencyę 100 złr. miesięcznie, a potem tytułem odprawy 1000 złr. Sumę tę otrzymał Graf, nie wypłacił jej jednak Geiderowi odrazu, spłacał ją w ratach, a te raty — jak przewodniczący skonstatował — nie są zupełne. Jaki interes Graf, miał w tem godzeniu Geidera z towarzystwem, to usunęło się z pod kontroli sądu. Nie można było z zeznań dyrektorów towarzystwa się dowiedzieć nic dokładnego. Zdaje się, że sumy o wiele większe dawano Geiderowi, bo podczas śledztwa członek zarządu dr. Biel zeznał, że raz dano 6000 złr. Geiderowi, a następnie 1000 złr. Geider prawił, że utworzył się komitet z 21 posłów antysemickich, który zniszczyć chce Towarzystwo. Zarząd towarzystwa nie chce przyznać się zapewne do sum, które na nim wymuszono, bo jest to nadzwyczaj dyskredytującem dla niego, że dał się tak wyzyskać. Geider wydawał tedy swoją „*Kritische Revue*" i pisywał listy z kwitami o pauszalia, a następnie żądał, aby mu dyrektor Klang dał posadę, a po procesie o obrazę honoru (z Politzerem), kiedy już był w śledztwie z powodu fałszywej przysięgi i z powodu zbrodni wymuszenia, pisał jeszcze do dyrektora Klanga, że jeśli mu 1000 złr. da, to wyda mu cały materyał, mogący skompromitować „Phoenixa".

Brudna ta sprawa, która wyjawiła ohydne męty publicystyki wiedeńskiej, skończyła się zasądzeniem Geidera na 8 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie go z Austryi (jako poddanego niemieckiego).

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28 września.

P. prezydent Mochnacki, zagaiwszy posiedzenie, polecił odczytać pismo artysty-rzeźbiarza prof. Juliusza Bełtowskiego. W piśmie tem p. Bełtowski oświadcza, iż olbrzymią grupę swoją p. t. „100 lat; — upadli, nie umarli" będącą na wystawie w pierwszym pokoju pałacu sztuki oddaje na własność gminie m. Lwowa. P. prezydent uczynił wniosek, aby Rada hojnemu ofiarodawcy uchwaliła podziękowanie za jego piękny dar. Wniosek ten przyjęto.

R. dr. Byk referował sprawę budowy szkoły kadeckiej we Lwowie i uczynił wniosek, aby Rada upoważniła p. prezydenta do wysłania telegramu, zawiadamiającego ministeryum wojny, że gmina m. Lwowa gotowa jest przystąpić do budowy szkoły kadeckiej, godzi się na warunek ministeryum, które zobowiązało

---

55)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez Maryanę Gawalewicz.

(Ciąg dalszy.)

Nie mogąc doczekać się syna u siebie, wyszła z zamiarem odszukania go w jego samotni; odwiedzin tych nie spodziewał się Zdzisław wcale. Matka bardzo rzadko zapuszczała się w stronę ogrodu i w jego pobliże, nie przeszkadzała mu nigdy w jego własnem tusculum.

Zdziwił się też i zmięszał, zobaczywszy ją nagle wchodzącą.

— Właśnie miałem wybrać się do mamy — zapewnił, zrywając się z fotelu, na którym pogrążony w myślach siedział i wpatrywał się w daleki horyzont, ciemną linią lasów zamknięty w krajobrazie, roztaczającym się, jak w panoramie, od strony werandy, z której przez wycięte drzewa w parku widok był na rozległe pola i łany wiejskie [illegible].

— Wolałam odszukać cię aż tutaj, aniżeli czekać dłużej — rzekła z lekkim wyrzutem w głosie. — Bywasz teraz rzadkim gościem we dworze; nawet o moje zdrowie nie jesteś łaskaw się dowiedzieć.

Nie odpowiadał, stojąc o kilka kroków od niej nieporuszony.

Z miną znużoną, cierpiącą, opierając się na drążku parasolki, jak na lasce, podeszła na werandę i niby obojętnie poczęła się rozglądać.

— Ładny masz widok tutaj — mówiła — nie dziwię się, że w tem zaciszu tak ci przyjemnie, iż po całych dniach z niego nie wychodzisz. Należałoby jednak choć od czasu do czasu od[illegible]wiedzać rodziców, kiedy się jest od nich o kilkaset kroków tylko oddalonym.

— Ojciec przychodzi do mnie — odezwał się półgłosem.

— Ojciec!... czy chcesz przez to powiedzieć, że i matka powinna się do ciebie fatygować?...

— Tego nie mówię, ale...

— Bo nie wiesz dobrze, że mi szkodzą dalekie spacery; nawet po ogrodzie nie przechadzam się teraz — przerwała mu z westchnieniem — wiosna rozstraja mnie zawsze okropnie. [illegible]

Usiadła na fotelu, zmęczona, wyczerpana pozornie.

— Czem mogę mamie służyć? — zapytał, unikając jednak wzroku matki; nie chciał się spotkać z jej spojrzeniem. — Czy co ważnego?

— Chciałam cię zobaczyć — odrzekła [illegible]. Ojciec mi mówił, że jesteś jakiś niedysponowany, markotny, nieswój... Czy ci dolega co, Zdzisiu?

Zwróciła się ku niemu z czułością, i zauważyła, że był mizerny i pochmurniejszy, niż zwykle.

Milczał przez chwilę, potem z jakimś smutnym uśmiechem powiedział:

— Co mi może dolegać?

— Zabłotowskiej oczy źle zaszły.

— Nie jesteś ze mną szczery, mój drogi! twoja skrytość mnie martwi. Ja wiem, ja to czuję, że coś ukrywasz przedemną, przed matką twoją... [illegible] Przecież lepszej, czulszej, kochającej cię bardziej istoty nademnie nie masz dokoła siebie.

Odwoływała się do jego zaufania, [illegible] i zobowiązań swoich względem Maryni przyznawał.

— Co ci jest? — zapytała po chwili, nie doczekawszy się ani słowa odpowiedzi. [illegible] moje serce przeczuwa coś niedobrego znowu. Byłeś w Słowińcach, prawda?

— Byłem — odparł krótko i zamilkł.

— A właśnie!... te twoje wyjazdy rozdrażniają cię tylko, widzę to [illegible]. Po co odnawiać w sobie przykre wspomnienia i szukać udręczeń? [illegible] Może kto za mąż wychodzi z twoich dawnych znajomych?

Mimowoli poruszył się na te słowa, które go niemile dotknęły, pomimo to się uśmiechnął.

— Cóżby w tem złego było — rzekła, [illegible] — panny są na to, żeby zamąż wychodziły [illegible].

— Jeżeli mama ma na myśli kogoś, [illegible]

Zabłotowska podniosła na syna oczy zdziwione.

— Mówisz... o pannie Słowińskiej? — spytała z niedowierzaniem.

— Tak.

— Czyżby odziedziczyli majątek po kim?...

— Wrócą do swojego, to lepsze.

— Co? wrócą do Dziadowej?

Wiadomość ta była jak iskra elektryczna [illegible] i z miejsca podniosła.

— Cóż to za dowody?...

— [illegible] do wygrania procesu i odebrania majątku.

— Ach, tak!...

Wyraz rozczarowania odbił się na jej twarzy; skrzywiła usta ironicznie i siadając znowu, powiedziała:

— Miłe złudzenia!... tymczasem siedzą na bruku, a Chocholewicz nie myśli ustępować.

— Ale ustąpi; musi ustąpić. Znalazły się dowody, że [illegible] nie mieli żadnego prawa do Dziadowej.

— Cóż to za dowody?... skąd się wzięły?... Chyba z nieba spadły.

— A tak, z nieba spadły — powtórzył spokojnie, ale stanowczo.

— Któż je widział?...

— Ja.

Na raz wtóry zdziwienie wymalowało się w jej oczach.

— Ty widziałeś dowody?... co to znaczy?... Byłeś może u Słowińskich?... rozmawiałeś z niemi?...

Zawahał się chwilę, potem śmiało rzekł:

— Widziałem się tylko z panną Marynią.

Zabłotowska zmarszczyła się niechętnie i podejrzliwie spojrzała na syna.

— No, no, no... o ja słyszę... *on revient toujours*...

Próbowała się uśmiechnąć zgryźliwie, ale jej to nie udało.

Wyznanie syna i wiadomości usłyszane z ust jego zaniepokoiły ją; obawiała się, czy go Słowińscy nie ciągną i pomimo jej woli nie chcą wplątać znowu w stosunek ze starszą córką.

— Przyznam ci się — zaczęła po chwili — [illegible] o nowe przykrości.

Wymówiła to z urazą i goryczą, pod którą znać było niezadowolenie.

[illegible]

Syn, według jej przekonania, nie powinien był [illegible] bez jej wiedzy, wbrew jej woli i życzeniom.

— Cóż to za przypadek sprowadził was po tylu latach? — spytała, rozpoczynając ostrożnie swoją indagacyę.

— To wcale nie było przypadkowe spotkanie; pojechałem umyślnie po dowody do Warszawy.

— Co? co?... pojechałeś w tym celu umyślnie do Warszawy?

Zdumienie jej i rozdrażnienie rosło z każdą chwilą; nie poznawała swojego syna.

On zaś stał przed nią niby spokojny i zimny, [illegible]

— Zawiozłem Słowińskim dokumenta, które się znalazły w Dziadowej — rzekł — [illegible] ani chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się kwotę wydaną przez miasto na grunt i budynek oprocentowywać po 5%, i prosi o wysłanie delegatów, z którymi można by przeprowadzić rokowania w sprawie budowy szkoły.

Załatwiwszy kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przyjęła Rada do wiadomości kollaudacyę budowy domu administracyjnego przy zakładzie nieuleczalnych imienia Ant. Bilińskiego oraz szkół ludowych im. Konarskiego i Piramowicza. Towarzystwu upiększenia m. Lwowa uchwalono wypłacić subwencyę w kwocie 500 zł., na pokrycie kosztów wydawnictwa ilustrowanego przewodnika po mieście Lwowie.

Sprawę zmiany statutu aktu fundacyjnego dla fundacyi śp. Romana Duchenskiego na wniosek p. Michalskiego odroczono i postanowiono wylitografować dawny akt fundacyjny i proponowane poprawki i rozdać je między pp. radnych, aby się mogli nad niemi sumiennie zastanowić. Na tem obrady zakończono i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Z wystawy.

Nagrody na wystawie. Przystępując do ogłaszania dalszych nagród, przyznanych wystawcom powszechnej Wystawy Krajowej, winniśmy zaznaczyć, że znaczna część najpoważniejszych firm krajowych ogłosiła się *hors concours*, że zatem, mimo najzaszczytniejszego ocenienia ich wyrobów, nie mogły im być nagrody przyznane, że nadto c. k. Rząd i Wydział krajowy ogłosiły wystawy swe zbiorowe z zakresu komunikacyi, dóbr państwowych i regali, szkoły państwowe, szkoły przemysłowe uzupełniające i zawodowe, szkoły rolnicze i t. d. jako stojące poza konkursem. Dla tych instytucyi publicznych i dla wzmiankowanych firm prywatnych uchwalały komisye jurorów i komitet sędziów uznania i podziękowania piśmienne za uświetnienie Wystawy swym współudziałem i przekazały Dyrekcyi Wystawy stosowne wyrażenie im tego podziękowania. Ogłoszenie tych podziękowań będzie przeto w swoim czasie do wiadomości publicznej podane.

Grupa XVII (przędza, tkaniny, farbiarstwo, krawiectwo, tapicerstwo, szmuklerstwo i powroźnictwo:) Dyplom honorowy Ministerstwa handlu Gülcher i Sternickel, Biała, za wyroby sukiennicze znakomitej jakości.

Dyplomy honorowe Komitetu Wystawy: Roman ks. Sanguszko, Sławuta, za wyroby sukiennicze i koce najlepszej jakości. Jan Nep. i Joanna Raysecy, Paryż, za hafty artystyczne wykonane igłą na kanwie i tkaninach. J. Grünspan, Andrychów, za znakomite wyroby bawełniane. Leopold Popper i Ska, Biała, za bardzo dobre sukna.

Medale złote Komitetu Wystawy: Ferdynand Knauer, Glinna, za bardzo dobre koce i sukna. L. i K. Schweizerówny, Lwów, za gustowne suknie damskie. Karol Strzygowski, Biała, za dobre wyroby sukiennicze. Stanisława Wanniczek, (firma Szałkiewicz) Lwów, za bardzo gustowne kapelusze damskie. Sabina Teodorowicz, Lwów, za sztuczne kwiaty. Krajowe towarzystwo dla handlu i przemysłu, za wyroby lniane. Franciszek Kordys, Lwów, za suknie męskie. Aleksander i Erwin Zipser, Mikuszowice i Łodygowice, za sukna. Herman Rosenthal, Lwów, za wyroby krawieckie. Link i Schlesinger, Biała, za barwioną wełnę, przędzę i sukna.

Srebrne medale Ministerstwa handlu: Towarzystwo wyrobu szat liturgicznych, Krosno, za ładnie wykonane hafty na szatach liturgicznych. Paulina Mandel, Zarudzie, za ładne kilimy i szewioty. Stefan Iglicki, Kraków, za przedmioty tapicerskie.

Medale srebrne Komitetu Wystawy: Michalina Teodorowicz, Lwów, za wyroby włóczkowe. Julia i Wiktor Berger, Lwów, za ubrania dla dzieci. Ignacy Drexler i synowie, Lwów, za kołdry i materace. Teofila Pachulska, Kraków, za sztuczne kwiaty. Franciszek Marschall, Lwów, za wyroby powroźnicze. Kreebock i Then, Biała, za wyroby sukiennicze. Rudolf Fachs, Biała, za wyroby sukiennicze. Franciszek Vogt, Biała, za wyroby sukiennicze. Wilhelm Mieding, Lwów, za okazy farbiarstwa. Józef Hilary Zembrowski, za wyroby powroźnicze. St. W. Słomiński, Chicago, za hafty na szatach jedwabnych. Rolesław Mikuliński, Lwów, za suknie męskie. Feliks Feliński, Lwów, za suknie męskie. Adolf Ziffer, Biała, za wyroby sukiennicze. Rudolf Strzygowski, Biała, za wyroby sukiennicze. Jan Gawrychowski, Warszawa, za wykwintną robotę tapicerską. Frühauf i Walsleben, Lwów, za przedmioty tapicerskie. Jan Tkacz, Lwów, za przedmioty tapicerskie. Henryk Müller, Lwów, za lalki w strojach narodowych.

Medal bronzowy Ministerstwa handlu: Adolf Wachtel, Biała, za sukna, koce i chodniki. Henryk Meblo, Biała, za wyroby sukiennicze. Helena Fritsche, Biała, za dywany a la „Smyrna“. Antoni Kafka, Lwów, za filcowe kapelusze.

Medale bronzowe Komitetu Wystawy: Ferdynand Kosiba, Kraków, za suknie męskie. Antoni Turecki, Lwów, za czysto wykonany strój polski. Dymitr Kowalski, Lwów, za strój prałaci i czamarę. Wojciech Bączkowski, Paryż, za kostyum damski. J. Oberwalder, Lwów, za kapelusze damskie. Mina Neuwelt, Lwów, za kapelusze damskie. Genowefa Kamińska, Chicago, za sztuczne kwiaty. Tytus Turkowski, Lwów, za przedmioty tapicerskie. Józef Schuster, Lwów, za łóżka i materace. Franciszek Pawełka, Tomeszwar, za gorsety. Towarzystwo tkaczy, Komarno, za płótna i worki. Fundacya hr. Skarbka, Drohowyże, za hafty na bieliźnie. Zygmunt Władysław Gonet, Korczyn, za wyroby lniane, ręczne. Jan Kopciński, Kęty, za sukna. Floryan Seidler, Lwów, za filcowe kapelusze. M. N. Katz, Lwów, za pomysłowy krój surduta. S. L Arzt, Tarnów, za talesy. Bracia Dornberg, Lwów, za przedmioty tapicerskie. Jan Lober, rysownik w fabryce firmy Sternickel i Gülcher, za współpracownictwo. Franciszek Wiorciniak, tkacz, za dokładną i pilną 17-letnią pracę w fabryce J. Grünspana w Andrychowie. Allart za współpracownictwo w zakładzie haftów firmy Jan Nepom. i Joanna Raysecy w Paryżu. Joanna Bunzl, za współpracownictwo w oddziale konfekcyi damskiej firmy K. i J. Schayer we Lwowie. Zofia Tymaszkowska, za współpracownictwo w towarzystwie wyrobu szat liturgicznych w Krośnie. Kauczyński i Oberski, Lwów, za ubrania lalek.

Listy pochwalne Komitetu Wystawy: Antoni Schmidt, Chicago, za surdut męski. Jadwiga Bielecka, Felikzówka, za czapki i rękawiczki wełniane. Wanda Nałęcz Mrozowska, Warszawa, za wyroby pończoszkowe. „Wanda“, Lwów, za gorsety. Lea Enis, Lwów, za wyroby szmuklerskie. Jakób Rumberg, Lwów, za wyroby szmuklerskie. Jan Matyniak, Stratyn, za wyroby tkackie i płócienne. Fr. Janowski, Kęty, za sukna. M. Beyer i Spka, Lwów, za bieliznę. Szmic, za współpracownictwo przy kilimkach p. Pauliny Mandel w Zarudziu. Mikołaj Matejko, za dokładną i pilną pracę w fabryce J. Grünspana w Andrychowie.

Grupa XIX (masa papierowa, papier i wyroby z papieru, tutki, worki, pudełka).

Dyplom honorowy rządowy: Zyg. Weiser (c. k. uprz. fabryka papieru), w Sasowie za wyrób wybornego papieru cygaretowego i do kwiatów.

Medal złoty Komitetu Wystawy: Dr. Henryk Kolischer (c. k. uprz. czerlańska fabryka papieru braci Kolischer) w Czerlanach, za wyrób papieru i konfekcye papierowe.

Medal złoty Komitetu Wystawy. A. Fiałkowski (bracia Fiałkowscy) w Bielsku, za wyrób papieru.

Medal srebrny Komitetu Wystawy. Berl Sekler, Lwów, za wyrób papieru do pakowania.

Bronzowy medal rządowy. Lask, Mehrlander i Ska, w Wadowicach, za wyrób papieru ze słomy, trzciny i woreczków papierowych.

Medale bronzowe Komitetu Wystawy. Ludwik Głowacki, Lwów, za wyrób kartonaży. Bernaczek i Schrötter w Żywcu, za wyrób papieru i tektury. S. Wierusz-Niemojowski, Lwów, za krajowy wyrób tutek cygaretowych nieklejonych. Ludwik Kobylski, werkmistrz fabryki papieru w Czerlanach, za 30 lat pracy w fabryce.

Grupa XX. (produkty chemiczne, nawozy sztuczne, przeróbki kości, spodyum, świece, mydła zwyczajne i kosmetyczne, wyroby przemysłu aptekarskiego).

Dyplom honorowy rządowy: Austryacka fabryka sody amoniakalnej w Jaworznie, za wyrób nowych chemikaliów.

Złoty medal komitetu wystawy: Julian Wang (fabryka wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej), Lwów, za nawozy sztuczne. Gorlicka fabryka przetworów kopalnych i chemicznych, przedtem J. D. Starka w Gorlicach, za wyroby chemiczne. Maryan Zabradnik, Złoczów, za doskonały wyrób żelatyn, jak kapsułek leczniczych „Hygea“ i szafkę na trucizny własnego pomysłu.

Srebrny medal rządowy: E. J. Friedrich, Lwów, za wyrób mydeł. B. Schönberg i M. Freenkl, Kraków, za nawozy sztuczne. Ostoja Stanisław Ostaszewski (amerykańska kościarnia parowa) w Klimkówce, za nawozy sztuczne.

Srebrne medale komitetu wystawy: M. i D. M. Lipschütz, Skole, za wyrób zapałek. Aleksander Mańkowski, Sieniawa, za wyrób pigułek kreozotowych. Edmund Mikeska, Kraków, za wyroby woskowe. Fryderyk Schubuth, Lwów, za wyroby z wosku. Michał Ludwik Dobrowolski, fabryka przetworów chemicznych w Nowej wsi pod Łobzowem, za wyrób opatrunków antiseptycznych. Maurycy Langrok, Kraków, za wyrób albuminu. Dr. Władysław Szujski, krajowa fabryka zapałek w Krakowie, za wyrób zapałek w różnych gatunkach. Hipolit Majewski i synowie, warszawskie laboratoryum chemiczne w Warszawie, za przetwory kosmetyczne i toaletowe. Urbanowicz i Różycki, Warszawa, za preparaty farmaceutyczne i opatrunki. Fabryka syropu i cukru z mączki we Wronkach (w Poznańskiem) za wyroby fabryczne.

Bronzowy medal rządowy Henryk Nitribitt, Krynica, za wyciągi świerkowe i sosnowe.

Bronzowe medale komitetu wystawy: Adolf Pokorny, Lwów, za wyroby kosmetyczne. Mendel Adlersberg, Bolechów, za wyrób zapałek. Władysław Bełdowski (Noris), Kraków, za wyrób kartonaży. Stanisław Rożnowski, Kraków, za wyrób mydła. Józef Lipschütz, Stryj, za wyrób zapałek. Dr. Józef Koszutski, Poznań, za środki hygieniczne. Antoni Golczewski (firma Jan Seydlitz) Warszawa, za wyrób czernidła, atramentu i smarowidła. Władysław Świderski, Tarnów, za wyrób pudrety. Maurycy Schimek za współpracownictwo w fabryce J. Wanga. Józef Davis za współpracownictwo w fabryce w Gorlicach. Józef Gadosha za współpracownictwo w fabryce dra Szujskiego.

Listy pochwalne: Władysław Świtalski Przeworsk, za wyroby farmaceutyczne. Norbert Kitschilles, Lwów, za albumin. Karmański i Heller, za krajowy wyrób farb olejnych. Leszczyński i Morys, Warszawa, za wyrób atramentu, tuszu i laku. Marya hr. Tyszkiewiczowa, Brody, za fabrykacyę kolońskiej wody.

* * *

Na wystawę drobiu w dalszym ciągu nadesłali: Ed. Szpaczyński z Pawłowa kury starodawnej rasy krajowej, tak zwane zielononóżki, Kazimierz Dobrowolski z Jarosławia kury, złote bantamy, Jerzowa ks. Czartoryska z Wiązownicy kury najrozmaitszych ras: wyandotte srebrne, olbrzymie amerykańskie Plymuth-Rocks, włoskie, karły bantam czarne i pstre, indyki, gęsi łabędzie z północnej Azyi, gęsi emdeńskie z Fryzyi, tuluzkie, oraz kilkanaście królików; dr. Stanisław Beill ze Stanisławowa nadesłał kolekcyę gołębi.

Bankiet na cześć rady krakowskiej, dany przez naszą reprezentacyę, odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 8 wieczorem w hali muzycznej.

Delegacye.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Peszt 28 września. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przeprowadziła wczoraj szczegółową debatę nad budżetem ministerstwa wojny. Referentem tego działu budżetu był Stanisław hr. **Badeni**.

W sprawozdaniu swem wyraża hr. Badeni przekonanie, że wszystkie żądania stawiane przez administracyę wojskową są uzasadnione i konieczne i poleca ich przyjęcie. W dalszym toku podniósł sprawozdawca z uznaniem, że administracya wojskowa dąży do ułatwienia producentom i drobnym przemysłowcom udziału w dostawach dla armii. Co do polepszenia wiktu żołnierzy nie stawia referent żadnego wniosku, wyraża jednak nadzieję, że urząd wojskowy skorzysta z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby uwzględnić tylokrotnie powtarzane życzenie.

W toku debaty zabierał kilkakrotnie głos minister wojny jenerał **Krieghammer** i odpowiadał na zadawane mu pytania. Na zażalenie opata Treuinfelsa, że podczas ostatnich manewrów w dolinie rzeki Innu wielu żołnierzy zachorowało skutkiem złego obchodzenia się z nimi, odpowiedział minister, że zarzut ten jest bezpodstawny, a najlepszym dowodem tego ta okoliczność, że po manewrach było w tamtejszych garnizonach mniej chorych żołnierzy aniżeli przed manewrami.

Del. dr. Haase żądał powiększenia liczby wojskowych kapelanów protestanckich i lepszego ich uposażenia.

Minister przyrzekł zastanowić się gruntownie nad tą sprawą i uczynić wszystko, co będzie w jego mocy.

Na interpelacyę opata Treuinfelsa co do przeniesienia kapelana wojskowego Skazela z garnizonu w Insbruku do Bośnii, za karę za to, że nie chciał z ceremoniałem kościelnym pochować zwłok lekarza Wagnera, który zginął w pojedynku, odpowiedział minister wojny, że przenoszenie z jednego garnizonu do drugiego jest prawem władzy wykonawczej, nie godzi się jednak jakiegokolwiek garnizonu nazywać miejscem karnem ani też przeniesienia w interesie służbowym karą. Ks. Skazel jako kapłan postąpił sobie dobrze, a minister nie ma prawa krytykować jego duchownej działalności.

Na zapytanie p. Popowskiego, w jakiem stadyum znajduje się reforma wojskowej procedury karnej, odpowiedział minister, że projekt tej procedury badany jest obecnie przez ludzi fachowych w rozmaitych ministeryach.

Del. Pacak domagał się, aby zniesiono w wojsku kary dyscyplinarne przywiązywania i skuwania, na co minister odpowiedział, iż na razie nie może zajmować się bliżej tą sprawą.

Del Promber zapytał, czy ministerstwo wojny nie myśli dążyć do zmiany ustawy wojskowej w tym kierunku, aby ci jednoroczni ochotnicy, którzy nie zdadzą egzaminu oficerskiego, nie byli zobowiązani służyć jeszcze przez jeden rok czynnie. Postanowienie to przyjęto bowiem dlatego, iż istniał brak oficerów rezerwowych, dziś zaś nie ma już tego braku, jak to sam minister zapewniał. W tym samym duchu przemawiał także p. Popowski, młodoczech Pacak zaś skarżył się na to, że narodowość czeska jest upośledzoną w armii.

Minister Kriegshammer odpowiedział, że co do poruszonej przez pp. Prombera i Popowskiego kwestyi nie może dać na razie stanowczej odpowiedzi, gdyż każda zmiana ustawy wojskowej może nastąpić dopiero po poprzedniem porozumieniu się z obu ministerstwami obrony krajowej, co się zaś tyczy zażaleń p. Pacaka, odpowiedział minister, że armia może pochlubić się tem, iż nie zna różnicy ani narodowości, ani religii. O tem, żeby jaki żołnierz cierpiał skutkiem tego, że jest tej lub owej narodowości, nie ma nawet mowy, a jeżeli w ogóle wydano w jakim wypadku żołnierzom „zakaz“ rozmawiania po czesku, jak to p. Pacak utrzymuje, to pod tym zakazem należy rozumieć co najwyżej to, że niektórym żołnierzom zalecano, aby w swoim własnym interesie rozmawiali między sobą po niemiecku, gdyż to jest język służbowy w armii. O upośledzeniu jednak jakiegokolwiek języka nie ma mowy. W instrukcyi dla egzaminów jednorocznych ochotników postanowiono przecież wyraźnie, że od kandydatów nie należy wymagać ani tego, ażeby płynnie wyrażali się po niemiecku ani też tego, aby nie robili błędów gramatycznych, wolno im nawet posługiwać się ich językiem ojczystym. Liczba wypadków złego obchodzenia się z żołnierzami zmniejszyła się znacznie. W ogóle w naszej armii zdarza się stosunkowo daleko mniej wypadków maltretowania żołnierzy, aniżeli w innych armiach, a prawie bez wyjątku pochodzą one z chwilowego uniesienia, a nigdy nie są systematyczne i rafinowane. Minister zastrzega się przeciw wyrażeniu Pacaka, jakoby w czeskich pułkach służyli „obcy“ oficerowie. „Obcych“ oficerów nie ma w armii austro-węgierskiej, a każdy oficer musi po pewnym czasie wyuczyć się języka tego pułku, w którym służy, w przeciwnym razie nie będzie awansował.

Del. **Suess** oświadczył, że otrzymał wiele skarg na to, iż w niektórych szkołach kadeckich czynią izraelickim kandydatom przy egzaminach wstępnych takie trudności, jak gdyby chciano w ogóle uniemożebnić im wstęp do tych szkół. Mówca prosi ministra o uspakajające oświadczenie w tej mierze.

Minister w odpowiedzi swej powołał się na to, co już powiedział, t. j. że armia austro-węgierska od pierwszej chwili swego powstania i we wszystkich fazach swych dziejów nigdy nie znała różnicy ani narodowości ani religii. Oczywiście za usposobienie jednostek minister ręczyć nie może, wszelako zapewnia, że zarząd wojskowy dla wszystkich swoich podwładnych, a zatem i dla żydów jest jednakowo życzliwy i sprawiedliwy.

Kilku mówców domagało się polepszenia awansu lekarzy wojskowych, a del. Suess wniósł rezolucyę, domagającą się powołania napowrót do życia józefińskiej akademii medycznej celem kształcenia lekarzy wojskowych. Rezolucyę tę przyjęto.

Kilku mówców wykazywało, że wiele wdów i sierót po wojskowych wykluczonych jest od dobrodziejstw ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót, del. Popowski zaś poruszył kwestyę zaprowadzenia ciepłej wieczerzy w wojsku i zapytał ministra, czy nie zamierza wstawić na ten cel do budżetu bodaj skromnej kwoty, p. Pacak zaś skarżył się, że żołnierzom biorącym udział w ostatnich manewrach pod Lanckoroną dawano nadzwyczaj lichą strawę.

Minister odpowiedział, że tym wdowom i sierotom, które nie korzystają z dobrodziejstw ustawy o zaopatrzeniu, wyznacza się wedle możności pensye z łaski i ministerstwo wspólnych finansów wstawiło na ten cel do przyszłorocznego budżetu kwotę 11 366 zł.

Co się tyczy poruszonej przez p. Popowskiego sprawy dawania żołnierzom ciepłej wieczerzy, oświadczył minister, że jestto prawie niemożliwe, gdyż gotowanie zwiększa koszta takiej wieczerzy. Nadto musieliby żołnierze o pewnej godzinie wracać do koszar na wieczerzę, a zatem musieliby zrzec się części swego wolnego czasu.

Skargi, jakoby wojsko na manewrach pod Lanckoroną było źle żywione, są nieuzasadnione. Dowodem tego ta okoliczność, że stan zdrowia tych wojsk był wyborny. Zresztą sprawdzono, że jakość dostarczanych tym wojskom artykułów żywności była wyborną. Że gotowano o późnej godzinie, temu się dziwić nie można, gdyż na manewrach jest to nieunikniona rzeczą.

W głosowaniu przyjęła komisya wszystkie pozycye ordinarium wojskowego.

Zjazdy.

(*Zjazd miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa*).

Lwów 28 września.

Uczestnicy tego zjazdu, których jest stu kilkudziesięciu, wysłuchawszy mszy św. w archikatedrze i wołoskiej cerkwi, zebrali się dziś o godzinie 11 w hali muzycznej. Zebranych w imieniu gal. Tow. ogrodniczo-pszczelniczego powitał prezes tego Towarzystwa p. Zygmunt Dembowski. W mowie swej podniósł znaczenie ogrodnictwa i pszczelnictwa dla gospodarki krajowej, a w końcu podziękował ks. prezesowi Sapieże i dyr. Marchwickiemu za to, że raczyli przybyć na zjazd.

Po przemówieniu tem przystąpiono do ukonstytuowania się. Przewodniczącym zjazdu wybrano jednomyślnie p. Zygmunta Dembowskiego, wiceprezesami pp. Jul. br. Brunickiego i dra Teofila Ciesielskiego. Na sekretarzy przewodniczący powołał pp. Lachowskiego ze Lwowa i Maciaszka z Tarnowa.

Gdy prezydyum zjazdu zajęło miejsca, zabrał głos prof. dr. Ciesielski i uczynił wniosek, aby ze względu na to, że jutro dopiero przyjedzie wielu uczestników zjazdu, odroczono właściwe obrady do jutra.

P. Edmund **Jankowski** z Warszawy zaproponował, aby zebrani podzielili się na dwie sekcye: pszczelniczą i ogrodniczą.

Przemawiało jeszcze kilku mówców za podziałem na dwie sekcye i przeciw, poczem w głosowaniu upadł wniosek p. Jankowskiego.

Zebrani postanowili więc obradować wspólnie nad sprawami ogrodniczemi i sadowniczemi.

Na tem dzisiejsze zebranie zakończono. Następne posiedzenie jutro o godz. 9 rano w auli uniwersytetu.

KRONIKA.

Lwów 28 września.

Z powodu święta uroczystego, św. Michała Archanioła, patrona miasta Lwowa, wyjdzie następny numer *Przeglądu* dopiero w poniedziałek 1 października.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechał wczoraj po południu pociągiem kuryerskim do Wiednia.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Józefa Langego komisarzem powiatowym i praktykantów konceptowych namiestnictwa Kazimierza Jastrzębskiego, Karola Mgleja i Władysława Krasuskiego koncepistami namiestnictwa. Dyrektor gimnazyum państwowego w Czerniowcach, Tumlicz, został krajowym inspektorem szkolnym. W prokuratoryi skarbu we Lwowie mianowani zostali: dr. Juwenal Rozwadowski i dr. Zdzisław Dziubiński adjunktami a dr. Władysław Hückl i dr. Józef Horszowski koncepistami.

Przeniesienia. Pan namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Stanisława Markiewicza z Gorlic do Liska, koncepistów namiestnictwa: Józefa Świtalskiego z Sambora do Gorlic i dr. Zdzisława Wawrauscha z Sanoka do Sambora, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Alfreda Łączyńskiego ze Skałatu do Bochni, Jana Tadeusza Wrześniowskiego z Ropczyc do Sanoka, Jakóba Kulczyckiego z Przemyśla do Cieszanowa, Mieczysława Węclewskiego z Bochni do Skałatu, Seweryna Dolnickiego ze Złoczowa do Niska, Ludwika Casparego z Cieszanowa do Przemyślan, Stanisława Malego z Niska do Złoczowa, Stanisława Czyszczana ze Lwowa do Ropczyc i Franciszka Rydla ze Lwowa do Rzeszowa.

Dyrekcya wystawy krajowej, chcąc ułatwić pp. wystawcom zbyt przedmiotów wystawionych, a dotąd niesprzedanych, postanowiła urządzić wyprzedaż tych przedmiotów począwszy od 9 do 15 października. Dyrekcya uprasza tedy pp. wystawców w własnym interesie o nadesłanie jej spisu przedmiotów wystawionych, a przeznaczonych do sprzedaży z wymienieniem najniższych cen najdalej do 1 października.

Musztra doroczna lwowskiej ochotniczej straży pożarnej odbędzie się dnia 30 września o godz. 3 po południu w dziedzińcu ratuszowym. Dla publiczności wstęp wolny.

Wnuk Wernyhory, głośnego wieszcza Ukrainy, dr. Wernyhora, przybył do Lwowa dla zwiedzenia wystawy.

Ks. Andrzej Poniatowski żeni się w tych dniach z panną Sperey, córką kupca amerykańskiego w San Francisco.

Górale z Zakopanego, wraz z unieśmiertelnionym przez Sienkiewicza Sabałą, odjechali ze Lwowa wczoraj rano. W środę wieczorem odbyła się w „Skale“ wieczornica, na której górale popisywali się tańcami i śpiewem, a Sabała opowiadał swoje sławne bajki.

Zjazd urzędników autonomicznych. W gronie urzędników magistratu krakowskiego powstała myśl zwołania powszechnego zjazdu wszystkich urzędników autonomicznych do Lwowa.

Śluby. W lwowskim kościele św. Mikołaja odbędzie się jutro o $6\frac{1}{2}$ wieczorem ślub dr. Franciszka Niewiadomskiego, sekretarza dyrekcyi skarbu z p. Julią Dybusiówną, córką śp. Feliksa, znanego budowniczego.

Jutro w kościele św. Mikołaja odbędzie się ślub p. Maryi Sawiackiej, córki tutejszego obywatela i przemysłowca, z p. Mieczysławem Mieszkowkim, porucznikiem obrony krajowej

Egzamina oficerskie. W szkole jednorocznych ochotników przy 30 batalionie strzelców we Lwowie złożyli z pomyślnym skutkiem egzamin oficerski następujący jednoroczni ochotnicy: Adamowski, Bernolak, Dobrzański, Frenkl, Fischer, Georg, Gross, Hoszowski, Knebel, Krzanowski, Kozakiewicz, Malfait, Mund, Pazdro (z odznaczeniem), Przyborowski, dr. Reiter (z odznaczeniem), Schäfer Bronisław, Schäfer Edmund, Vogel, Terkl, Turski, Żurowski. Odstąpił jeden. Padło czterech. Przy egzaminie fungowali: jako prezes komisyi jenerał Minzl; jako komendant szkoły kapitan Polaczek.

Dyrekcya ruchu państwowych kolei donosi nam, że ze względu na założyć się mającą cukrownię w Przeworsku pociągi pospieszne nr. 3 i 4 począwszy od 1 października zatrzymywać się będą także na tej stacyi. Mianowicie pociąg nr. 3 odchodzić będzie z Przeworska o godzinie 11 minut 16 przed południem, a pociąg nr. 4 o godz. 5 minut 30 po południu.

Wiadomości dyecezyalne Archidyecezya lwowska obrz. łać. Prepozytem kapituły metr. lwowsk. o. ł. mianowany ks. Feliks Zabłocki, protonotaryusz apost., dziekan kap. Odznaczony *usu M. et R.* ks. Joachim Motykiewicz, dziekan świrski i prob. w Brzozdowcach. Przeniesieni kooperatorowie: ks. Pasieczny Edw. z Zaleszczyk do Doliny a ks. Czerniatowicz Karol z Płazowa do Oleszyc. Umarł ks. Postępski Klemens, em. proboszcz w Tarnogrodzie. Dyecezya tarnowska: Przeniesiony ks. Franciszek Widlarz z Barcic do Cerekwi, ks. Władysław Kijas po odzyskaniu zdrowia do Barcic.

Zniżenie na kolejach. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych wydała rozporządzenie bardzo ważne dla właścicieli większych posiadłości i fabryk, zmuszonych do sprowadzania koleją robotników dziennych z dalszych okolic. W myśl taryfy z 1go stycznia 1893 r., partye robotników, składające się najmniej z 10 osób, jeżeli płacą za przestrzeń 300 kilom., mają prawo żądać zniżenia ceny do połowy, w celu jednak uzyskania tej zniżki, musiał wysyłający partyę wykazać się dokładnym i przez starostwo potwierdzonym spisem przewożonych robotników, co zwykle bardzo utrudniało ekspedycyę, a nawet przy zbieraniu robotników w ostatniej chwili przewóz po cenach zniżonych uniemożebniało. Otóż, jeneralna dyrekcya, chcąc uczynić zadość żądaniom właścicieli dóbr i fabryk, wydała rozporządzenie, mocą którego transporty robotników w liczbie najmniej 10 osób, przy przebywaniu przestrzeni 300 kilom., mają prawo do zniżenia o połowę ceny III klasą, bez obowiązku wykazywania się spisem, wystarczy, jeśli robotnik lub robotnica wykaże się książką wyrobniczą, a w braku jej świadectwem przynależności, lub innym urzędowym na imię i nazwisko jego czy jej opiewającym dokumentem. Rozporządzenie to ułatwia w wysokim stopniu przewóz robotników i zaoszczędza czas na załatwianie formalności.

Otwarcie i poświęcenie pierwszej szkoły wybudowanej przez Towarzystwo Szkoły ludowej w Ulicku Seredkiewicz, osadzie mazurskiej koło Magierowa, odbędzie się w niedzielę 30go bm. popołudniu. Aktu poświęcenia dokona w obecności delegatów głównego Zarządu i zaproszonych osób, proboszcz magierowski ks. Feliks Tarczyński. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ udzielił gminie Wojutycze, w pow. samborskim, 100 zł. zasiłku na budowę polskiej szkoły.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu 24 września: zamianować nauczycielami szkół ludowych: Leonarda Wojnarowskiego w Chołojowie, Bazylego Herczanowskiego w Smorzu, Ambrożego Petrynę w Stańkowej, Maryę Tudorowiczównę młodszą nauczycielką w Zimnowodzie, Pawła Szubra nauczycielem w Malinówce, Karolinę Niżałowską starszą nauczycielką i Łukasza Spolskiego młodszym nauczycielem w Winnikach, Jana Prokopowicza kierującym nauczycielem w Słońce wielkiej, Piotra Łypaka kierującym nauczycielem w Perehińsku, Józefa Bobra nauczycielem w Paszowej, Kazimierę Czarnecką starszą nauczycielką i Wincencyę Jareczkównę młodszą nauczycielką w Jarosławiu, ks. Józefa Gaydę nauczycielem religii rz. kat. w Drohobyczu, Józefę Millianównę nauczycielką w Machnowku, Jana Hryńkowa w Mycowie, Michała Tarnawskiego w Niwicach, Bogumiłę Tchórzewską w Tartakowie, Edwarda Dworzaczka w Kuliczkowie, Józefa Keffermüllera starszym nauczycielem w Zaiesieniu, Stefanię Lindnerównę nauczycielką w Klusowie, Wandę Gról-Jaksmanicką starszą nauczycielką w Zamarstynowie, Adama Krynickiego kierującym nauczycielem w Harcie, Józefa Medweckiego kierującym nauczycielem w Domaradzu, Jana Henryka Remera kierującym nauczycielem w Trześniowie Franciszka Rossiwala kierującym nauczycielem w Izdebkach, Piotra Dobruckiego nauczycielem szkoły ludowej w Hrankach-Kutach, Bronisława Sakowskiego w Potoczyskach, Maryę Pokolińską w Załukwi, Władysława Konstantego Zatłukała starszym nauczycielem w Glinianach, Antoniego Dakę nauczycielem w Hryniowie, Władysława Jezierskiego w Dorze, Władysławę Niedźwiecką i Jadwigę Sokołowską starszemi nauczycielkami i Maryę Nunberg młodszą nauczycielką w Złoczowie, Emilię Lewandowską starszą nauczycielką w Bohorodczanach, Jana Lisowskiego nauczycielem kierującym w Stratynie, Malachiasza Zaunköniga nauczycielem religii izraelickiej w szkole wydziałowej żeńskiej w Kołomyi, Martę Bobakową młodszą nauczycielką w Bachowicach, Jana Wojcika starszym nauczycielem w Jaworznie, Bronisławę Miodońską młodszą nauczycielką w Jeleniu, Maryannę Michalikównę nauczycielką w Balinie, ks. Stanisława Rawicz Czerskiego nauczycielem religii w Tarnowie, Stanisława Niedzielskiego nauczycielem kierującym w Liszkach, Franciszka Tomeczka nauczycielem kierującym w Zasowie, Wiktoryę Wiśniewską nauczycielką w Czarnym Potoku, Wojciecha Zająca starszym nauczycielem w Limanowej, Ferdynanda Jasieńskiego nauczycielem kierującym, Kazimierza Jodłowskiego i Antoniego Adamusa nauczycielami starszymi i Kazimierza Świbę nauczycielem młodszym w Podgórzu, Eleonorę Zagórską nauczycielką kierującą, Bronisławę Hoppenthalównę i Paulinę Nowakównę starszemi nauczycielkami i Zofię Kopaczównę młodszą nauczycielką w Podgórzu, Mieczysława Mildnera starszym nauczycielem szkoły męskiej w Andrychowie, Leokadyę Chowaniec-Szaleśną starszą nauczycielką w Andrychowie, Józefa Łuszcza starszym nauczycielem, Kazimierza Romańskiego i Antoniego Leśniaka młodszymi nauczycielami w Wadowicach, Leona Blecharza nauczycielem w Rychwałdzie, Anielę Jankowską młodszą nauczycielką w Rytrze, Aleksandra Moskwińskiego nauczycielem kierującym w Germakówce, Jana Józefa Narolskiego w Iwanikówce, Leona Herasimowicza nauczycielem w Stebniku, Maryana Solskiego młodszym nauczycielem w Brzozdowcach, Michalinę Krzyczkowską młodszą nauczycielką w Poczeniżynie, Rudolfa Gottfrieda starszym nauczycielem w Bołszowcach, Aleksandra Horodyńskiego kierującym nauczycielem w Kupczyńcach.

Kolej Stanisławów-Woronienka. Przed kilku dniami przeszedł pierwszy próbny pociąg na linii ze Stanisławowa do Nadwórny i od tego dnia kursują szutrówki, a 15 października ma nastąpić oddanie linii do użytku publicznego. Na całej przestrzeni od Stanisławowa do Nadwórny roboty zupełnie ukończono.

Aresztowania w Odesie. W dalszym ciągu donoszą z Odessy, że uwięziono tam nie 17, lecz 160 Polaków. Szczegółów jednak nie ma dotąd żadnych.

Pożar fabryki. W Mysłowicach spłonęła onegdaj doszczętnie wielka przędzalnia lnu Schneidra.

Pożary. W Ostrowie koło Szczerca spaliło się 20 chałup ze stodołami i brogami, w Chmielowie koło Tarnobrzega spłonęła kuźnia.

W Czabarówce koło Husiatyna spłonęło 58 chałup chłopskich wartości 40.000 zł. Trzystu ludzi zostało bez dachu na zimę.

Komisya obradująca w Wiedniu nad projektem reformy podatkowej przyjęła jednomyślnie rezolucyę, żądającą, aby państwo dawało gminom pewne wynagrodzenie za ich czynności w sprawach podatkowych.

W Jaśle odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“, na którem wybrano prezesem dr. Aleksandra Hionera, zastępcą Korlakowskiego, a wydziałowymi: Bęglewicza, Chwaliboga, Drzymuchowskiego, Palcha, Pawłowskiego i Prochaskę.

Z Sądowej Wiszni nam donoszą: Dnia 23 bm. otwarto w naszem mieście uzupełniającą szkołę przemysłową. Po wysłuchaniu mszy św. w miejscowym kościele i w cerkwi zgromadziła się o dziewiątej z rana młodzież rękodzielnicza i zaproszeni goście w jednej z sal tutejszej szkoły ludowej. Do młodzieży przemówił naprzód w prostych a ciepłych słowach tutejszy rejent p. Stronczak, wyjaśniając cel szkoły przemysłowej i obowiązki uczęszczających do niej uczniów; następnie, przedstawiwszy grono nauczycielskie, wezwał młodzież, aby poddała się karności szkolnej i aby pilnie i gorliwie korzystała z dobrodziejstw szkoły sobie i krajowi na pożytek.

Zaznaczamy, że szkoła powstała prawie za wyłączną inicyatywą p. Stronczaka, który od kilku lat o nią starał się, a nawet zobowiązał się przez sześć lat dawać po sto guldenów rocznie na cele szkoły i tem przywiódł do skutku szlachetny swój zamiar. To też radość promieniała na jego twarzy, kiedy przemawiał do młodzieży, kiedy widział ją nadspodziewanie licznie zgromadzoną a z zajęciem i uwagą słów jego słuchającą. Cześć temu obywatelowi! oby jak najwięcej znalazł w kraju naśladowców!

Następnie przemawiali jeszcze do młodzieży: kierownik szkoły ludowej, ksiądz administrator gr. kat. parafii i trzej panowie z korporacyi rzemieślniczej. Nakoniec podano do wiadomości młodzieży, w których dniach i o jakiej porze ma się zgromadzać na naukę. Na tem uroczystość otwarcia szkoły zakończono.

Na razie otwarto kurs przygotowawczy i klasę pierwszą kursu uzupełniającego. Dotąd wpisało się na oba kursy 48 uczniów; jest jednak uzasadniona nadzieja, że liczba ta znacznie się zwiększy, bo już w dniu otwarcia szkoły gotowość wpisania się do niej oświadczyło wielu czeladzi rzemieślniczej, którzy

już przekroczyli dwudziesty rok życia, a nawet kilku majstrów zapytywało, czy nie mogliby uczęszczać na naukę rysunków. A. W.

Szkoły krakowskie. W krakowskiej radzie miejskiej wyłonił się wniosek, aby tamtejsze szkoły ludowe przybrały następujące nazwy: Szkoła wydziałowa: św. Scholastyki. I szkoła pospolita barakowa pod Wszystkimi: św. Wojciecha. II szkoła przy Małym Rynku: św. Barbary. III szkoła barakowa w ogrodzie angielskim: św. Mikołaja. IV szkoła na Smoleńsku: św. Jana Kantego. V szkoła na ratuszu męska: Kazimierza Wielkiego. VI szkoła na ratuszu żeńska: Czackiego. VII szkoła na Kleparzu: św. Floryana. VIII szkoła na Piasku: św. Szczepana, IX szkoła pod Zamkiem: Konarskiego. X szkoła na ul. Garbarskiej: św. Jadwigi. XI szkoła na Dajworze męska: Dietla. XII szkoła na Dajworze żeńska: Piramowicza. XIII szkoła przy ul. Studenckiej: Mickiewicza. XIV szkoła przy ul. Garbarskiej: św. Salomei. XV szkoła na Dajworze żeńska: Klementyny Tańskiej. XVI szkoła przy ul. Dietla męska: Cesarza Franciszka Józefa. XVII szkoła przy ul. Dietla żeńska: Cesarzowej Elżbiety. Nadto uchwaliła sekcya szkolna zaproponować radzie, aby się oświadczyła za zaprowadzeniem jednorazowej nauki w szkołach ludowych.

Pomnik Naumowicza. Na odsłonięcie pomnika Naumowicza, która to uroczystość odbywa się dziś w piątek, przybyło do Kijowa wiele figur rządowych i mnóstwo wyższego duchowieństwa. Uroczystość ma charakter półurzędowy, gdyż car z własnych funduszów dał 2000 rubli na pomnik. Zwłoki Naumowicza przewieziono przed trzema laty z Noworosyjska, gdzie ten apostata umarł 4 września 1891 roku.

Nowy posterunek rosyjski. Z Warszawy donoszą, że projektowane w roku przeszłym, lecz wskutek interwencyi Giersa udaremnione założenie filii Towarzystwa słowiańskiego w kilku miastach na pograniczu Austryi, zyskało teraz aprobatę rządu rosyjskiego. Agitacyjne panslawistyczne żywioły rozwinęły z tego powodu gorączkową działalność.

Pojedynek o toast. Przed kilkunastu dniami na bankiecie, wydanym w Niszu (w Serbii) przez tamtejsze kasyno oficerskie z powodu imienin cara, grecki konsul Zakakis, który chwilowo sprawuje także agendy konsulatu rosyjskiego, wzniósł toast na cześć cara i przytem pozwolił sobie na gwałtowne wycieczki przeciw Austryi. Wszyscy inni obcy konsulowie opuścili natychmiast salę bankietową, a konsul austryacki Hektor de Rosa wyzwał Zakakisa na pojedynek. Wskutek interwencyi serbskiego pułkownika Markowicza do pojedynku nie przyszło. Rząd grecki, dowiedziawszy się o tym wypadku, natychmiast telegraficznie odwołał Zakakisa.

Z powiatu drohobyckiego nam piszą jeden z czytelników: Przejeżdżając przed kilku dniami przez wieś Opary, należącą do fundacyi hr. Skarbka, zwróciłem uwagę na kaplicę, stojącą na tamtejszym cmentarzu. Kaplica jest w stanie godnym ubolewania. Dach podziurawiony, brak okien i drzwi, a otworami wlatujące ptactwo, pozostawia ślady swojej bytności. Łatwo sobie przedstawić, w jakim stanie znajduje się wizerunek Zbawiciela. Administracya fundacyi skarbkowskiej powinna czemprędzej zaopiekować się tą kaplicą.

Flisacy i socyalizm Agitacya socyalistyczna w Niemczech sięgnęła do warstw, które dotychczas nie brały żadnego udziału w publicznem życiu. I tak w Berlinie zawiązał się socyalistyczny „wolny związek wszystkich flisaków w Niemczech“.

Pożary. W Chicago w końcu z. m. pożar srodze dotknął dzielnicę polską, spaliło się 20 domów przeważnie do Polaków należących, a w płomieniach znalazła śmierć jedna kobieta i dwoje dzieci. W Nowym Jorku spaliło się kilka górnych piętr budynku „Van Dyke“, mieszczących prawie wyłącznie pracownie artystów; wiele cennych prac stało się pastwą płomieni. Między innemi spaliła się pracownia utalentowanego artysty polskiego Żukowskiego, który swą stratę oblicza na parę tysięcy dolarów.

Ostrożnie z papierosami. Z Podwołoczysk donoszą, że w nocy 19 b. m. wachmistrz tamtejszej żandarmeryi Roszkowicz, przechodząc koło dworca kolejowego, uczuł duszący zapach dymu. Zbudził kogoś ze służby kolejowej i obaj poczęli śledzić skąd dym pochodzi. Po skonstatowaniu, że pochodzi on z parterowych izb, weszli do środka i znaleźli tam człowieka, leżącego na tlejącej pościeli, na poły uduszonego. Gdy go podnieśli, z pościeli buchnął płomień, który ugaszono kilku konewkami wody. Ocalony od śmierci człowiek długo leżał na świeżem powietrzu, na które go zaniesiono, i nie wiedział, co się z nim dzieje. Gdy przyszedł do siebie, opowiedział, że położył się spać z zapalonym papierosem, od którego potem, gdy już zasnął, zajęła się pościel. Powinno to być przestrogą dla osób, które mają zwyczaj palić przed zaśnięciem i często z papierosem w ręku zasypiają.

Ile kosztuje strzał armatni? Na pytanie to odpowiadają specyaliści niemieccy następującem obliczeniem. Każdy strzał z działa okrętowego, mającego 110 tonn, tak się w kosztach przedstawia: proch 400 kilogr. 1900 marek; kula 900 kilogr. 2175 m.; jedwab do naboja 85 m., razem więc 4160 marek. Cyfry te reprezentują tedy 4-procentową rentę roczną od kapitału 104,000 mrk. Nie dość jednak na tem. Co czyni użyteczność tych strasznych przyrządów zniszczenia jeszcze kosztowniejszą, to fakt, iż każde z takich olbrzymich dział może dać tylko około 90-ciu strzałów, poczem wymaga już bardzo kosztownych reparacyj, a w większości wypadków staje się zupełnie niezdatnem do użytku, mając wówczas tylko wartość starego materyału. Ponieważ zaś podobne działo okrętowe kosztuje około 400,000 marek, przybywa więc do wyrażonej powyżej sumy kosztów każdego strzału jeszcze 4444 marek, jako odszkodowanie za zużycie działa, tak, iż każdy pojedyńczy nabój i strzał z takiego olbrzyma okrętowego przedstawia wartość 8604 marek.

Zmarli. Joanna Szpetmańska, żona dyrektora szkoły ludowej im. Mickiewicza we Lwowie, umarła w 55 roku życia.

Stan powietrza. T. z rano + 9° R. w poł. + 12° R. Bar. 761. Nieruchomy. Deszcz.

Na giełdzie aktorskiej

— Powiadam ci, mam zapał, mam iskrę bożą! Z chwilą, gdy wchodzę na scenę, zapalam się. Wówczas nie ma dla nie na świecie, prócz roli... Publiczność zaika...

— O, bardzo wierzę!...

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 7 wieczorem. Wstęp 50 ct

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 września.

(Z) Dzień dzisiejszy był bardzo szczęśliwym dla naszej giełdy. Pomimo chwiejnego usposobienia targów zagranicznych wystąpiła ona dziś samodzielnie i miała to zadowolnienie, że zainaugurowana przez nią haussa utrzymała się aż do końca, a nawet targ berliński musiał zastosować się do impulsu, jaki wyszedł z Wiednia, co bardzo rzadko się zdarza. Sprzyjała dzisiejszym operacyom zwyżkowym ta okoliczność, że prolongata miesięczna w znacznej części jest już przeprowadzona, tudzież pomyślne biuletyny o stanie zdrowia cara. Nadto pogłoski o upaństwowieniu kilku kolei i nowych operacyach finansowych przybierają coraz wyraźniejszą formę. Jedną z najbliższych operacyi finansowych ma być konwersya 4½-procentowych pryorytetów kolei busztiehradzkiej. Podobno rząd bułgarski zamierza także przeprowadzić konwersyę swoich obligów. Ruch dzisiejszy koncentrował się przeważnie w walorach bankowych i kolejowych, to też zwyżki kursowe są w tych papierach stosunkowo znaczne, kredyty n. p. podniosły o 3 zł., uniony o 2 zł., akcye kolei busztiehradzkiej o 4 zł. Tylko targ rent żadną miarą ożywić się nie może, a kursa zwolna spadają. Renta wspólna, która była już tak blisko kursu pari, spadła na 98·70.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 373·—, węgierskie 469·75, Anglobanki 169·—, Uniony 283·—, Bankvereiny 148·60, Länderbanki 267·70, Ludwiki 215·90, Czerniowieckie 282·25, Elbethale 268·50, Renta papierowa 98·70, srebrna 98·70, austryacka złota 124·50 4% austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 121·90. 4% węgierska renta wal. kor. 96·60, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·86½, marki 12·18—, ruble 1·33½.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 28 września. Komisya izby magnatów przyjęła wczoraj ostatnie z rządowych przedłożeń kościelno-politycznych, t. j. projekt ustawy o prowadzeniu metryk przez urzędników państwowych.

Wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem ks. prymasa Vaszary'ego konferencya wszystkich węgierskich książąt Kościoła, na której porozumiewano się co do przyszłej akcyi episkopatu w sprawie reform kościelno-politycznych. Powzięto uchwałę, że episkopat w akcyi tej wytrwa na stanowisku zaznaczonem w roku przeszłym w przedłożonem Cesarzowi memorandum, to też głosować będzie nawet przeciw przejściu do debaty szczegółowej nad projektami do ustaw o swobodnem wykonywaniu religii, o recepcyi religii żydowskiej i o prowadzeniu metryk przez państwo. Przy projekcie ustawy o recepcyi religii żydowskiej dążyć będzie episkopat przynajmniej do takiego zmodyfikowania tej ustawy, ażeby przejście z religii chrześcijańskiej na religię żydowską było zabronione. Gdyby zaś ta poprawka została odrzucona, w takim razie postawi episkopat wniosek, zmierzający do tego, aby przy przejściu rodziców na inną wiarę obowiązane były iść za nimi dzieci tylko do lat czterech, a najwyżej pięciu; podczas gdy w projekcie rządowym jest mowa o dzieciach do lat dziesięciu. Nadto domagać się będzie episkopat opuszczenia zawartego w projekcie rządowym postanowienia, wedle którego istniejąca obecnie między wyznaniami chrześcijańskiemi wzajemność odnosić się ma także do religii żydowskiej.

Wiedeń 28 września. W pałacu cesarskim odbyło się wczoraj wielkie przyjęcie dla członków kongresu lekarzy i przyrodników. Gości przyjmował imieniem Cesarza arcyksiążę Karol Ludwik. Nadto byli na tem przyjęciu wszyscy naczelnicy władz i ministrowie Falkenhayn, Bacquehem, Plener i Madeyski. Arcyksiążę prowadził bardzo ożywioną rozmowę z wielu członkami kongresu.

Bukareszt 28 września. Studenci wracający z kongresu w Constanzy urządzili wczoraj demonstracyjny pochód przez miasto i chcieli wygłaszać mowy, pomimo, że rząd tego zabronił. Wojsko chciało przeszkadzać temu, ale tłum udaremnił jego akcyę. Ajenci stronnictwa liberalnego podżegali przeciwko policyi tłum, który chciał na nią się rzucić, lecz był przez żandarmów odparty. W starciu raniono kilku, aresztowano wielu.

Wiedeń 28 września. Według doniesienia dzienników, arcyksiążę Karol Ludwik na wczorajszem przyjęciu lekarzy i przyrodników zwrócił się do petersburskiego lekarza Pella z zapytaniem o zdrowie cara. Arcyksiążę wyraził przekonanie, że car zanadto się zapracował i widocznie jeszcze ma skutki influency. Spodziewa się tedy arcyksiążę, że car rychło wróci do dawnego zdrowia.

Szangaj 28 września. Chińscy oficerowie marynarki, którzy brali udział w bitwie u ujścia rzeki Jalu, zwalają wzajemnie na siebie odpowiedzialność za tę klęskę. Jednego kapitana skazano za tchórzostwo na śmierć i wyrok bezzwłocznie wykonano. Spodziewają się, że jeszcze kilku innych oficerów ukaranych zostanie śmiercią. Admirał Ting obwinia swoich oficerów, że podczas bitwy tak się schowali z siedmioma okrętami w zatokach rzeki Jalu, że nie można było ich znaleźć.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Do Wnego Pana Michała Kowalczuka konces. budowniczego, architekty i docenta Szkoły Politechnicznej we Lwowie.

Szanowny Panie!

Poczytuję sobie za miły obowiązek podziękować Wnemu Panu publicznie za istotnie fachowe, umiejętne, troskliwe i pełne gustu artystycznego kierownictwo budową mego domu przy ul. Garncarskiej l. 12. Wyrażam więc Panu na tej drodze moje wysokie zadowolenie i serdeczne podziękowanie a zarazem polecam Wnego Pana P. T. Publiczności, w przekonaniu, że spełniam przez to obywatelski obowiązek.

Z należytym szacunkiem
Ludwik Burzyński
właść. real. przy ul. Garncarskiej l. 12.

Wiedeń dnia 28 września, (godz. 11 w południe. Kredyty 371·75, kred, węgierskie —·—, Anglob. 168·90, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 267.75, Akcye tytoniowe 220·25, Staatsbahny 366·75, Lombardy (z kup.) 110·25 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 60·92 Losy tur. —.—.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nak. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.